

**Tygodnik młodzieży**

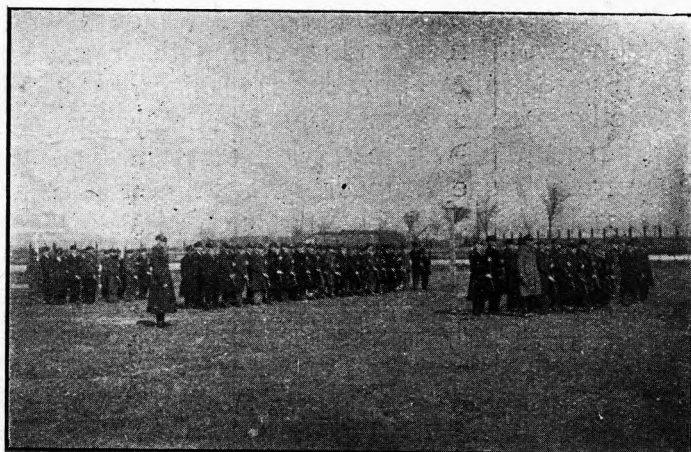
**Wychodzi co niedzielę**

**Komitet Redakcyjny:** Wizytator Czystowski, prof Biedowiczowa, radca Błażewski, kpt. Czermak, por Laurentowski, red. Mężnicki, mjr. Skoczylas, Szlęzak.

Rok I.

Niedziela, dnia 10 maja 1931 r.

Nr. 6.



Dzień 3 maja, rocznica wiekopomnej konstytucji minęła na Pomorzu, jak i w całej Polsce w nastroju niezwykle uroczystym i podniosłym. Młodzież pomorska święciła również ten dzień radośnie, witając równocześnie wiosnę, tak w tym roku spóźnioną, z takim upragnieniem oczekiwaną.

Z nastaniem wiosny rozpoczął się sezon sportów, sezon harców, gier, zabaw na łonie przyrody.



Oto trzy zdjęcia z dnia 3-go maja, święta radości i wiosny. Pierwsze (u góry) przedstawia drużynę koszykówki. Roześmiane twarze zawodników mówią, jak im dobrze i miło na boisku. Drugie (z prawej strony) — to kompanja powstańców i wajaków, maszerujących w defiladzie. Jak się dowiedzie z jednego z drobnych artykułów „Młodego Gryfa“, związki powstańcze wkroczyły w nową fazę swego rozwoju.

Trzecie nareszcie zdjęcie — to Wasi koledzy, kompanja szkolna P. W.



## Od Wydawnictwa.

Cieszymy się, że nasze pismo, które dopiero przed miesiącem zaczęło stawiać pierwsze swoje kroki, dzisiaj już ma dużo a znajduje coraz więcej chętnych i gorliwych czytelników.

Widzimy wtem dowód pełnego zaufania i zrozumienia się wzajemnego — widzimy, że trud nasz sownie się opłaca, bo czytają naszego „Młodego Gryfa“ ci wszyscy, którzy swoje młode, czy sterane siły oddają bezinteresownie pracy nad cementowaniem granitowej mocy dla chwały, wielkości i bezpieczeństwa własnego kraju.

Przekonuje nas licznie kierowana na nasze ręce korespondencja, że „Młody Gryf“ przez swoją różnorodną a bogatą treść, jest ze wszechmiar pożądanym pismem i dla świetlicy, która ogniskuje życie tej czy innej organizacji p. w.; jest pilnie czytane przez tysiączne rzesze młodzieży szkolnej, dociera wreszcie pod strzechy polskich chat, położonych w najdalszych zakątkach naszej ziemi pomorskiej, wszędzie by spełnić swoje zadania, któremi są: pogłębianie wiedzy, uświadamianie wszystkich dobrych synów Ojczyzny i wskazywanie im jak służyć swojemu krajowi, jak doskonalić swoje siły duchowe i fizyczne, ażeby się stać godnym obrońcą Jej czci i całości.

Lecz to nie wszystko. Zrozumienie się i współpraca musi być żywsza, musicie wszyscy, którym dobro i całość naszej ziemi leży na sercu wprzęgnąć się do warsztatu pracy, musicie nas częściej i lepiej informować o przejawach waszego życia. Piszcie coście i jak zrobili, co zamierzacie.

Chcemy wasz trud, wasze piękne czyny wypisywać na łamach naszego tygodnika, ażeby w ten sposób uwiecznić i przekazać następnemu pokoleniu. Nie wolno swojej bezinteresownej pracy pozostawiać bez śladu — na niej będą się wzorować nasi następcy.

Musimy im przekazać w spuściźnie drogowskazy, któredy i jak mają iść, by się to, cośmy zdobyli, całe ostało.

Właśnie dlatego apelujemy do wszystkich tych, którzy nasze piśmko czytują — a grono ich jest tak liczne jak różnorodne, bo obok marszowego stróża porządku, ładu i bezpieczeństwa publicznego, dzielnego kolejarza czy pocztowca, stoi setki, tysiące, młodych zapaleńców, dla których największą radością jest ująć w młodą garść karabin i szkolić się, by nie dać co nasze; was właśnie wszystkich wzywamy, piszcie coście zrobili, co i jak zamierzacie na przyszłość.

Pisaliśmy w swoim czasie, że powodzenie naszego pisma od was będzie zależeć, że musicie się zdobyć na energiczną, żołnierską współpracę z nami.

A zatem do czynu! Nie chcemy wśród siebie ospałych i szlamazarnych. Energia i przedsiębiorczość to nieodzowne cechy każdego przyszłego obrońcy. Informujcie o wszystkim. Jednajcie czytelników. Uiszczajcie prenumeraty.

Jako przykład jak należy współpracować z redakcją i administracją swojego pisma, przytoczę dosłownie przedrukowany list, oto treść tego wymownego dokumentu.

„Wielmożni Panowie!

My tutaj w każdą niedzielę ćwiczymy p. w., a w inne dni, gdy czas pozwala, bawimy się na łące w różne gry.

Posyłamy Wam Panowie 3 zł i prosimy o wysyłanie pod naszym adresem trzech „Młodych Gryfów“. Na przyszły miesiąc postaramy się więcej zaprenumerować“.

Kreślę się z poważaniem

D-ca oddz. P. W. w Obrowie

poczta Ostrowite  
powiat Tuchola“.

Oto typowy przykład dobrze zrozumianego obowiązku i chęci współpracy.







# Cześć ziemi Śląskiej!

W 10-tą rocznicę powstania górnośląskiego.

Przed 10 laty ziemia górnośląska zerwała kajdany niewoli i ruszyła w bój. Silne ręce, zaprawione w twardej pracy w podziemiach kopalni i w ogniu hut odrzuciły młoty i kilofy i chwyciły za oręż, aby wywalczyć sobie wolność.

Nad piastowską ziemią śląską zatrzepotał na nowo Orzeł Biały i po długiej niewoli prastara dzielnica polska powróciła znowu do swej macierzy.

Dziesiątą rocznicę powstania górnośląskiego święcił Śląsk niezwykle uroczyste. W uroczystościach śląskich uczestniczył cały naród, a uświetnili je swoją obecnością najwyższe czynniki państwa z P. Prezydentem Rzeczypospolitej na czele. Z szeregu wniośnych uroczystości podniesiemy dzisiaj tylko moment najwspanialszy obchodu: **uroczysty apel powstańczy na Rynku Katowickim.**

Rynek przedstawiał widok imponujący. Na środku płonęło wielkie ognisko, oświetlające niezliczone szeregi związku powstańców, kadetów, różnych organizacji i t. d.

Przed północą poczęli się gromadzić w pobliżu Teatru Miejskiego przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, p. prezes Rady Ministrów Walery Sławek, pp. marszałkowie Sejmu i Senatu, pp. ministrowie Sładkowski, Prystor, Hubicki, przedstawiciel Marszałka Piłsudskiego generał Berbecki, generałowie Łuczyński i Zajac, przedstawiciele duchowieństwa i t. d.

Punktualnie o północy witany entuzjastycznymi okrzykami „**Niech żyje!**“ przybył

**P. Prezydent Rzeczypospolitej.**

Po wręczeniu P. Prezydentowi upominku w postaci statuetki, wykonanej z węgla przez powstańców-górników b. naczelny wódz powstańców odczytał uroczyste rozkaz z dnia 2-go na 3 maja 1931 r.

Kiedy Nowina-Doliwa oddał hołd poległym Powstańcom, z tysiąca piersi zabrzmiał okrzyk:

**„Cześć poległym!“**

Rozkaz swój zakończył były naczelny wódz Powstańców okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, p. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Marszałka Piłsudskiego. Zgromadzone tłumy okrzyk ten trzykrotnie powtórzyły z niebywałym entuzjazmem przy dźwiękach hymnu narodowego.

Po przemówieniu gen. Góreckiego, prezesa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, zapanowała na rynku wielka cisza.

Głos zabrał p. Prezydent Rzeczypospolitej, który w swoim pięknym przemówieniu oświadczył m. i.:

**„Kochani Rodacy!**

Z radością patrzę na was zebranych w tak wielkich zastępach i witam was serdecznie. Czyn wasz z przed 10 laty był

**zjawiskiem przeziębieniem.**

Przez długie wieki odcięci byliście od Polski, wspólnej Macierzy naszej. Byliście tu lekceważeni, poniżani i uważani za obywateli drugiego rzędu. Nawet języka ojczystego wam odmawiano. Swobodnie mogliście go używać tylko z matkami waszemi, które ucząc was polskiego słowa i polskiego pacierza, uratowały tu polskość, za co im się należy

**cześć i wdzięczność całego narodu.**

Pomimo to nie wygasła w was godność ludzka i narodowa. To ta obrażona godność wasza wybuchała 10 lat temu w bohaterskim porywie. 4 lata temu odsłaniając pomnik Powstańca Śląskiego, nazwałem wasz czyn

**„zbudzeniem sumienia świata“.**

Sumienie to obudziło się właśnie przez czystość ideałów i bezinteresowność waszego czynu i dlatego poryw powstańczy nie tylko doznał odzucia i poparcia w całym narodzie polskim, ale zaimponował i obcym a nawet wrogom i uwieńczonej został powodzeniem. Łączność wasza z Macierzą jest

**koniecznością dziejową.**

Od 10 już lat jesteście z Macierzą polską mocno związani. W czasie obecnej, da Bóg, na zawsze już pokojowej twórczej pracy

**piękno i bezinteresowność czynu waszego nie może iść w niepamięć.**

Mając pewność, że ideałom tym zawsze pozostaniecie wierni, przynoszę wam od całej Rzeczypospolitej okrzyk:

**„Niech żyje lud śląski!“**

Okrzyk, wzniesiony przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej w zakończeniu Jego przemówienia zgromadzeni na rynku przedstawiciele władz i tłumy publiczności, przybyłe ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej wznosiły przez długi czas.

Uroczystości zakończyły się odegraniem hymnu „Boże coś Polskę“ przez orkiestrę. Zgromadzone na rynku tłumy oddziałów odśpiewały hymn, wznosząc modły do Stwórcy, by błogosławił Ojczyznę naszą.

Dzielnica pomorska, prastara ziemia polska śle w rocznicę powstania ziemi górnośląskiej, z którą niebawem będzie połączona żelaznym szlakiem wielkiej magistrali węglowej Śląsk-Gdynia, wyrazi hołdu za bohaterski poryw przed 10 laty i serdecznego pozdrowienia.



## Tobie — Panie Marszałku...

*Tys nie w pałacach, nie w szczęściu srodzony,  
Kolebką Twoją nie gród marmurowy,  
Ale ojczystym duchem przepojony  
Dwór modrzewiowy...*

*Prsodkowi Twoi — nie możni magnaci  
Ni ich królewskie szobily puklerse,  
Lecz w narodowe tradycje bogaci  
Polscy rycerze...*

*Tys wskrzesił Polskę, nie tkwiąc w polityce  
Ni przes obłudne dyplomatyk mowy,  
Aleś orężem wykreślił granice  
Polski Piastowej...*

*Dziś się chylimy przed Tobą z usnaniem,  
Z legend wysniony polski bohaterse,  
Serca ci własne wras z saufaniem  
Niosąc w ofierse...*

*Michał Nagoda.*

## REKRUCI.

Wielkie poruszenie w mieście. Z dworca kolejowego ciągną grupy młodych ludzi, rozglądających się ciekawie niepewnym wzrokiem dokoła, prowadzeni przez żołnierzy, z dumą i powagą wykonujących swój obowiązek dowódców. — „Rekruci!“ — Biegnie szept po ulicach, które przechodzą. Starsze kobiety patrzają za nimi z żalem, młodsze z ciekawością; mężczyźni z uśmiechem wyższości, że raz już tę drogę odbyli, malcy z szacunkiem i zazdrością. A oni — trochę zakłopotani, nieśmiali, idą, przeżywając ostatnie chwile pożegnania, z rodziną, wioską, z dotychczasowym życiem. I tak bez zapału, bez odwagi młodzieńczej, bez śmiałości, idą w przyszłe życie wojskowe, wytrąceni ze swych normalnych kolein życia, nie znalazłszy sobie jeszcze nowych dróg. Milczą, bo są smutni, tęskniący, opuszczeni, biedni.

W jednej z grup odróżniał się żywością, śmiałością i pewnością siebie, jeden z poborowych. Radość aż biła od niego. Widać, że przewodził swej grupie; z wesołym uśmiechem zwracał się do kolegów, mówiąc im pewno wesołe rzeczy, gdyż uśmiechali się, troszkę smętnie, niewyraźnie, lecz pod wpływem słów jego nabierali jakoś otuchy i weselszym już wzrokiem spoglądali dokoła. Nie był on ani zbyt wysokim, ani atletycznej budowy, więc nie siła napępiała go taką radością i dumą; nawet w stosunku do towarzyszy małym się wydawał a mimo to każdy dojrzeć go musiał, każdemu wpadł w oko i każdy posyłał mu uśmiech, widząc w tej gromadzie ludzi smutnych choć jednego weselszego.

Towarzysz jego z prawej strony, szedł zachmurzony, przybity, odwracał się ciągle od wesołego kolegi; widać drażnił go humor, jaki rozsiwał on koło siebie.

— Franek, czemu się smucisz?

Zgnębiony zwrócił na niego oczy i burknął coś niezrozumiałego.

— Franek, do licha, co się stało? Czy tak tęsknisz, czy się boisz?

— Mam ci powiedzieć to i jedno i drugie. W domu było stokroć lepiej niż teraz, no a woj-

sko też przyjemne nie będzie. Pędzać będą człowieka, jeść pewno nie dadzą, a może wogóle człowieka zgnębia, że i ducha wyzionie.

— Co gadasz, przecież ja wiem co wojsko, ja stary członek P. W., już w niejednym ćwiczeniu udział brałem, już niejednen żołnierski chleb jadłem i wierz mi, że bardziej mi smakował niż domowy.

Tak to pocieszając kolegę, Jan Kacprzak, maszerował wojskowym krokiem i gniewał się jak Franek w nogę z nim nie szedł. Śmiał się do niego, kawały mu opowiadał i tak minęli bramę koszar i doszli do sali dużej, gdzie kilku oficerów siedziało za stołami zawalonemi stosami papieru. Tłok był wielki, każdy z poborowych trzymał jakiś węzełek, kuferek, czy walizkę; siedząc na ławach, pałac i smutnie patrząc jeden na drugiego. Zaduch był i nieprzyjemnie. Franek wcisnął się w kąt jakiś i usiadł na swym kuferku. Osowiały i zmartwiony patrzył to na kolegów, to na oficerów, nie bardzo rozumiejąc co się koło niego dzieje. Janek nie stracił animuszu, pozostawił swe zawiniątko pod opieką Franka, a sam zaczął się kręcić po sali. Przepchał się przez tłum aż do stołu gdzie oficerowie siedzieli i tam przyglądał się jak poborowi kolejno podchodzili oddając swe karty powołania. Przecisnął się do następnej izby, gdzie fryzjer strzygł włosy wszystkim, którzy się do wojska zgłaszali. Sam siadł na ławie i czekał aż na niego kolej przyjdzie, myśląc jak to ładnie będzie wyglądał w mundurze wojskowym, jakich to czynów dokaże, jakiej się szarzy dosłuży.

Z Frankiem działo się przez ten czas coś niedobrego. Zgnębiony był ostatecznie, wszelką ochotę już stracił i na nowo wspominać zaczął dom opuszczony, rodzinę i wioskę, w której się urodził i wychował. Wojsko przedstawiało mu się strasznie, bał się podoficerów i wszystkich szarż. Z rozpaczą myślał, że półtora roku będzie musiał służyć. I choć wyraźnie nie uprzytamniał sobie na czem ta okropność służby wojskowej polega, bał się coraz więcej i coraz więcej smut-



niał. Od czasu do czasu rękę do oczu podnosił i lzy ukradkiem wycierał, taki się smutek w nim rozsiadł. Zaczął myśleć o Janku. Czemu on wesół, czemu się nie trapi rozstaniem z rodziną i nie boi się wojska? Przypomniał sobie ćwiczenia P. W. na wsi, na które Janek chodził, a później opowiadał, jak ćwiczył, strzelał i musztrował się. Wtedy dopiero zrozumiał, skąd Janek bierze ten animusz, chęć do wojska, tę pewność siebie i odwagę. Zrozumiał, że dało mu to P. W. Żał mu się znowu zrobiło, że na ćwiczenia nie chodził, że się do P. W. nie zapisał i znowu zmarkotniał.

Janek wrócił już ostrzyżony i z miną jakby całe życie w wojsku służył.

— Franek, płakałeś? Nie martw się chłopie, żołnierzem zaraz będziesz!

— Janku, teraz wiem czemuś ty wesół, a ja smutny; dlaczego ty cieszysz się, że idziesz do wojska, a ja się boję.

Jankowi nie trzeba było wiele tłumaczyć, co spowodowało tę wielką różnicę między nimi. P. W. dało mu tę odwagę, śmiałość, energię, zapal do wojska i zrozumienie, że w wojsku jest najradośniejsza służba, bo służba dla Ojczyzny.

Rzekł do Franka: Franku, nie straconego, ja dużo zyskałem, lecz ty możesz to wszystko w krótkim czasie odrobić, tylko staraj się, a nie płacz, nie leż babskich nam trzeba, lecz pracy. Franek się przełamał, zacisnął pięści, z odwagą spojrzął w oczy Jankowi i zrozumieli się.

Wstali i poszli zapisać się na żołnierzy.

Pofel.

## Wszyscy na front do walki z chwastami.

**Do szeregu walki z chwastami muszą stanąć wszyscy** bez względu na wiek, stopień majątkowy, bez względu na stanowisko zajmowane w Państwie, a więc: **tak właściciel majątku, jak małorolny, czy posiadacz kilkometrowego ogródka, tak profesor czy nauczyciel, jak i analfabeta, jednym słowem wszyscy, starsi wiekiem i cała młodzież, wojsko, związki, organizacje i wszelkie stowarzyszenia rolnicze.**

Tu nie wystarczy praca jednostki, tu musi być walka wszystkich na całym froncie, walka bezkrwawa, ale za to sumienna, stała, konsekwentna, aż do **zupelnego zniszczenia wroga.**

Akcja cała musi być ściśle po wojskowemu obmyślana i wykonana, a więc: naczelne władze, t. j. Ministerstwo Rolnictwa i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracują plan, podziela całe Państwo na armje, na czele których staną Wojewodowie, ci wyznaczają dalszych dowódców, jakby dowódców pułków, będą to starostowie, ci znowu podziela swoje powiaty na mniejsze rejony — odcinki dla gmin — kompanij i związków, w końcu **zmobilizują siły robocze i rozpoczną tę ciężką, ale stałą i skrupulatną walkę z temi wielkimi wrogami rolnictwa, pasożytami gleby i pasożytami pracy gospodarza.**

Walka ta, jakkolwiek bez przelewu krwi, to jednak dość trudna, przyroda bowiem obdarzyła **chwasty nadzwyczajną odpornością na różne wpływy atmosferyczne**, by tylko mogły się jak najdłużej przy życiu utrzymać i wydawać nowe potomstwo.

A więc w pierwszym rzędzie **zdolność rozmnażania się**, ten pierwszy obowiązek każdej żywej roślinki, **jest tu ogromna**, chwasty, jak wiemy z doświadczenia, mnożą się w sposób **zastraszający** i jakkolwiek **dużo ich nieraz ginie**, to jednak **jeszcze wielkie miljarady nasion rozsiewa się i wschodzi, by dalej wzmacniać rodzinę chwascza.**

Przyroda zmobilizowała tu wszelkie swoje udoskonalenia techniczne, które dopiero potem człowiek nieraz podpatruje i próbuje naśladować do własnych celów i wynalazków i tak: np. formę parasola spadochronu, który unoszony łatwo przez wiatr niesie z sobą ziarenko, natrafiwszy na glebę wilgotną ziarenko zatrzymuje się, a zmoczony spadochronik jest teraz znowu ziarenku pomocny, by go

wiatr tak łatwo nie oderwał od ziemi — dano chwastom do ochrony kolce i to nieraz bardzo jadowite, **by ani człowiek, ani zwierz ich nie tykał, by mogły sobie rość bez przeszkód**, dano im odpowiednią **wytrzymałość na mrozy**, jednym słowem przyroda zrobiła z nich jakby **swoich pupilków**, by zmuszać człowieka do pracy, by faktycznie na chleb pracował w pocie czoła, **gdyby** bowiem **nie stała walka z wielu jeszcze oprócz chwastów wrogami i pracą człowiek rozleniwiliby się zupełnie, a w końcu zwyrodniał i wyginął.**

Walka wszelka, która **jest przebieżem siły**, służy także do wyróżnienia silnych, gdyż **tylko silny zwycięży w walce, a słaby musi zginąć, dalszy zatem rozwój przypadnie silnemu**, tem samem w tej wiecznej walce jaka się stale toczy w przyrodzie, **pierwszeństwo ma silny, by słaby zwyrodniał nie mógł się dalej rozmnażać i wyprowadzać skarłowaciałe, niezdolne do życia i walki potomstwo.**

Walka z chwastami nie wymaga zbyt wielkich kosztów, wymaga jednak ona ogólnego zrozumienia, **wspólnego, solidarnego wysiłku i dobrej woli.**

Tu praca samej tylko jednostki — to kropla w morzu.

**Gmina wzorowa, czy gospodarstwo** jedno choćby wprost zupełnie z chwastów odczyszczone, **zostanie zarażone chwastami sąsiada, całe więc powiaty i wszystkie województwa** muszą ruszyć do tej walki i to walki faktycznie na śmierć i życie, **albo my albo chwasty.**

Niestety, mimo ustaw, mimo dobrych przykładów ze strony, czy to poszczególnych instytucyj, czy gospodarstw, **akcja ta u nas jest zupełnie zaniedbana, ustawa jest ustawą, a chwasty dalej rosna.**

Jeżeli przeprowadzimy porównanie co do stopnia zachwaszczenia państw **zachodnich Europy** i nas — **to rezultat wypadnie bardzo ujemnie dla nas**, jest to sprawa dotychczas mało przez ogół rozumiana, a jednak w obecnej sytuacji bardzo ważna i nie zasługująca na lekceważenie.

Ludzie powołani do pilnowania, by ustawy były wykonywane przejdą nieraz koło grupy ostów i nie ich to nie martwi, boć to przecież nie ich pole, to pole sąsiada, to nie ich obowiązek wycinanie ostów, to obowiązek gospodarza.



A czy samo zwrócenie uwagi, to taka ciężka praca? a przecież nieraz przez zwrócenie uwagi, można przypomnąc niejednemu co do jego obowiązków należy.

Nie! Tak być nie może, nie czekajmy aż ktoś nam uwagę zwróci, nie czekajmy na ustawy, wiemy kto naszym wrogiem, zwie on się: oset, perz, ognicha i inne, a więc wszyscy do walki.

Organizacje i związki dadzą radę, wskażą środki, a reszta ruszy do bezpośredniej walki i to każdy na swym zagonie, w swym ogródku, na swej posiadłości, nietylko na ziemi uprawianej, ale i na pastwiskach, rowach, w zagajnikach i różnych zakamarkach.

Do pracy tej należy zabrać się z pewnym planem, zorganizowaniem, nie wykonywać jej dorywczo, lecz stale, systematycznie a wtedy wyda ona dobre rezultaty.

Nauczyciele w szkołach winni wezwać do tego całą młodzież i stale jej to przypominać, zwrócić na to uwagę przy konkursach rolniczych.

**Uczestnicy konkursu, w których rejonie znaleziono chwasty, nie mogą być wyróżniani.**

Instruktorowie muszą baczną zwracać uwagę na to i wytłomaczyć nietylko uczestnikom konkursów, ale i innym gospodarzom, ile to szkody przynoszą chwasty, jak wpływają na zanieczyszczenie zbóż, a przez to i na jakość i wartość ich, ile nawozu, ile pracy rolnika idzie na marne i jaka to świetna wylegarnia, siedliskiem i schro-

niskiem dla innych szkodników i bakterij są właśnie chwasty.

Chwasty już budzą się do życia, atak należy więc rozpocząć zaraz na całym froncie, dopóki wróg nie jest należycie rozwinięty i wszelkimi środkami i wszelkimi siłami dążyć do tego, by wroga zniszczyć zupełnie i nie poprzestać w pracy, aż pola nasze zupełnie z chwastów odczyścimy.

Do walki więc z chwastami wszyscy bez różnicy wieku i stanowiska do walki konsekwentnej, sumiennej i upartej w imię ogólnego dobra, w imię podniesienia całej naszej kultury rolniczej.

W walce z chwastami nie może być remisowego — pół na pół wyniku, one zginąć muszą! Dotychczas przewaga ilościowa jest po ich stronie.

**Baczność!!! Chwasty wschodzą!!!**

### Na czasie.

Zbierać chrząszcze na karmę dla drobiu. Celem usunięcia pasożytów jakie się stale na nich znajdują — nie należy chrząszczy zadawać kurom w stanie surowym, lecz sparzyć je poprzednio wrzącą wodą.

Celem zgromadzenia większej ilości tej paszy na okres późniejszy, należy zebrane chrząszcze w gorącym piecu ususzyć, a następnie zemleć i mąkę tą dodawać kurom do jedzenia. Eska.

## Gawędy o gazach trujących.

### IV.

Niemcy w prowadzeniu walki są bezwzględni, robią wszystko dla osiągnięcia wytkniętego celu wojny — zwycięstwa.



Na morzu niszczą w barbarzyński sposób każdy natknięty statek, nawet neutralny i pasażerski, za pomocą łodzi podwodnych i torpedowców — na lądzie chcą dopiąć swego, wprowadzając masowo gazy trujące, którymi chcą wszystkich wytruć.

Doświadczenie zrobione na polach Ypres, wskazuje im, że duże ilości użytych gazów mogą być dla przeciwnika, nie mającego jeszcze środków obronnych, formalną klęską. Rachuby ich początkowo nie zawiodły. Oto w maju 1915 wykonują napad falowy gazem duszącym chlorem na wojsko rosyjskie pod m. Sochaczewem (paręnaście km. na zachód od Warszawy) zadają nieprzyjacielowi olbrzymie straty w ludziach — rosjanie mają 11000 otrutych, a po zaduszonych gazem obrońcach, niemcy spokojnie przechodzą i docierają pod mury Warszawy, którą, pomimo, że była silną warownią, z la-

twością zdobywają, gdyż wojska rosyjskie nie są zdolne do stawiania skutecznego oporu, widząc w każdym pojawiającym się na horyzoncie niemcu potwora, zięjącego gazem trującym (opowiadania uczestnika tych walk).

W ten sposób Niemcy osiągają podwójne korzyści, raz zadają w krótkim czasie olbrzymie straty nplwi w ludziach, a powtóre, pozostałych przy życiu obrońców demoralizują i czynią czasowo niezdolnymi do walki. Sukcesy osiągnięte na polu walki przez nowowprowadzony środek, każą niemcom przypuszczać, i nie bez słuszności, że strona przeciwna nie zasypia gruszek w popiele i myśli napewno o sposobie obrony, a w takim razie gaz dotychczas stosowany i sposób jego użycia może się okazać mało skutecznym i nie spełnić pokładanych w nim nadzieji.

Od czegoż jednak mózgi mężów nauki, którzy całą swą wiedzę ofiarowali państwu dla celów wojny, ludzie ci podwajają energję w kierunku przystosowania całego największego na świecie niemieckiego przemysłu chemicznego dla fabrykacji trucizn. Wprowadzają w użycie nowe gazy jak brom i berstoff — duszące i bromek benzylu — drażniący,



ponadto, ażeby się uniezależnić od kapryśnej pogody i wyczekiwania na pomyślny wiatr do ataku falowego, wprowadzają specjalne miotacze za pomocą których wyrzucają tysiące min napełnionych gazem. To samo robią w odniesieniu do pocisków artyleryjskich, z tem tylko, że używać się ich będzie masowo.

Tak to kochani nasi sąsiedzie, z którymi i nam przyjdzie się kiedyś zmierzyć — wojowali, nie liczyli się z niczem i z nikim, uważali, że ten ma rację, kto jest więcej brutalny, barbarzyński i przez to silniejszy. Zapamiętajcie to sobie Wy młodzi, bo może się spotkacie z tymi dobrodziejami ludzkości.

Cóż robiła w tym czasie strona przeciwna, wiemy, że każdy niespodziewany napad z jednej strony wywołuje u drugiej chwilowe odrętwienie, a następnie gorączkową pracę i poszukiwania za kontrśrodkami. Tak też się miała sprawa po stronie koalicji. Po otrząśnięciu się z przykrego oszołomienia gazowego, przystąpiono niezwłocznie do pracy, idącej w dwóch kierunkach, po pierwsze zaczęto organizować doraźną obronę, polegającą na tem, że każdy żołnierz otrzymywał kawałek waty lub gazy opatrunkowej, a na kilku żołnierzy małą flaszeczkę płynu tak zwanego podsiarkonu sodu, neutralizującego gazy, stanowiło to prymitywną maskę przeciwgazową. Obrona taką maską była dość skomplikowaną i czyniła żołnierza bezbronnym w stosunku do npla posuwającego się za falą gazową. Bo wyobraźcie sobie, żołnierz, kiedy zbliżała się chmura gazowa do jego okopów lub wyczuł, że wybuchające pociski miotaczy min, czy armatnie, mają jakiś inny niż zwykle zapach, musiał odstawiać karabin, maczać posiadaną watę w podsiarkonie sodu lub nawet własnego moczu i przykładać, przytrzymując rękami taki mokry bandaż przy ustach i nosie, naturalnie i oczy musiał zamykać (później

dano mu okulary takie, jakie mają cyklisi). Czyli, jak widzicie, żołnierz z jednej strony bronił swego życia przed okropną śmiercią gazową ale stawał się bezbronny wobec nieprzyjacielskiego bagnetu. Powiecie, no dobrze ale i niemieccy żołnierze nie mogli się posuwać w takiej chmurze gazowej, czy tuż za nią, bo by byli się potruili. Otóż Niemcy, zanim rozpoczęli ataki gazowe, zaopatrzyli swoje wojska w tak zwane maski woreczkowe, które można było zauważyć u żołnierzy niemieckich już w 1914 roku, maski te były zaopatrzone w taśmy trzymające maskę na głowie, zatem żołnierz w takiej masce mógł się poruszać i posługiwać karabinem.

Oczywiście i aljanci nie poprzestali na obronie biernej, zaczęto przemyśliwać jak się odplacić niemcom pięknem za nadobne, czyli kombinowali, o ile wy nas trujecie, to dla czegoż my tego samego sposobu nie mamy zastosować do was.

Pracę zaczęto od wyciągania za kołnierz z okopów, pozostałych jeszcze przy życiu różnych zabłoconych profesorów, inżynierów i chemików (we Francji wszystkich zmobilizowano i wcielono do szeregów), mówiąc im: wy teraz karabin czy rewolwer musicie zamienić na ciche laboratorium chemiczne, skąd w najkrótszym czasie dacie naszej armji takie albo jeszcze groźniejsze trucizny, jakimi nas dotychczas truto. I rzeczywiście, w stosunkowo niedługim czasie wyfabrykowano masy ciekłego chloru, którym napełniono tysiące pocisków artyleryjskich. Obok chloru, wynaleziono i inne gazy, którymi we wrześniu 1915 zaatakowano Niemców, wprawdzie bez oczekiwanych wyników, nie mniej jednak był to początek obustronnej walki chemicznej, która czem dłużej trwała wojna, tem więcej stała się bezwzględniejsza i okropniejsza, ale o tem pomówimy w następnym „Młodym Gryfie“.

K.

## Cmentarzysko słowiańskie pod Toruniem.

Niedaleko Rogowa pod Toruniem odkryte zostało rok temu cmentarzysko przedhistoryczne.

Rolnik Tehlauer z Rogowa postanowił był osuszyć 7 morgów bagnistego gruntu i w tym celu począł nawozić dobrą ziemię z sąsiedniego pola. Przy sposobności zaczęto kopać i natrafiono na dziwne wykopaliska: **były to urny z przedhistorycznych czasów**, zawierające szczątki spalonych zwłok z przed paru tysięcy lat.

Wiemy z historii polskiej, że Słowianie w dawnych zamierzchłych czasach pogańskich **palili na stosie zwłoki zmarłych**. Popioły grzebano w ziemi na cmentarzysku **zalnikiem** zwanem. Taki zalnik właśnie został odkopany w okolicach Torunia.

Właściciel cmentarnego pola zawiadomił natychmiast policję i pod opieką władz i kierownictwem uczonych, poczęto prowadzić ostrożne odkopywanie grobów.

Wydobywanie z gruntu glinianych urn wymagało nadzwyczajnych ostrożności. Wszystkie te urny bowiem, czyli **popielice**, są tak krucho, że najmniejsze nieostrożne dotknięcie może je zamienić natychmiast w drobne odłamki skorupy.

Wydobywano je więc ze szczególną ostrożnością. Przed ostatecznym wydobyciem z ziemi otulano je **w specjalne bandaże**, a potem opakowywano **w watę**.

Następnie trzeba było je poddać pewnej „operacji“, czyli **utrwalić ich spoiście**; dopiero później można było przystąpić do wyjmowania ich zawartości: ziemi, korzeni i **resztek kości ludzkich** spalonych. Na przestrzeni 70 metrów kwadratowych odkryto takich grobów z urnami aż 52.

Było to więc cmentarzysko jakiejś **przedhistorycznej osady słowiańskiej**, jak badanie uczonych wskazuje, z przed 3000 lat.

**Mowa grobów jest bardzo poważna**: uczy nas ona, że już **na 1000 lat przed narodzeniem Chrystusa, na Pomorzu mieszkali nasi praojcowie Słowianie**, bynajmniej zaś nie Niemcy, którzy sobie roszczą wciąż jeszcze prawa do naszej Ojczyzny.

**Pomorze było, jest i będzie ziemią polską.**

Obok naszych pradziadów z przed 3000 lat spoczniemy w świętej tej ziemi i my i nasze prawnuki!

**Tak nam dopomóż Bóg!**





## Zw. Powstańców i Wojaków na nowych drogach rozwoju.

Po odzyskaniu Niepodległości na ziemiach zachodnich Polski i Górnym Śląsku poczęły się tworzyć organizacje byłych Powstańców i wojskowych, których celem miało być podtrzymanie poprzez organizacje łączności z regularnym już wojskiem oraz przez wspólne przebywanie, zachowanie stosunków koleżeńskich zaczerpniętych na polach bitew. Dzielni Powstańcy, którzy krwią swą znaczyli granice Polski, jako Ci, którzy gotowi byli oddać za Was swe życie, mieli w hufcach swych podtrzymywać ducha żołnierskiego i szkolić szeregi młodzieży zdolnej w razie potrzeby w ślady ojców i bronić granic „tej co nie zginęła”. Pierwsze 10-lecie organizacji Tow. Powstańców i Wojaków przeszło właściwie na pracy mało-twórczej. Poza zorganizowaniem b. Powstańców i Wojaków w towarzystwa, ufundowaniem drogą składek członkowskich i imprez karnawałowych sztandarów, zrobiono bardzo niewiele. Prace P.W. mimo całej przychylności władz wojskowych, podkreślanej przy każdej sposobności nie dawały rezultatu. Okazało się, że ramy statutowe w które ujęto Towarzystwo Powstańców i Wojaków są zbyt pobieżne, o ile organizacja ta chce być o charakterze wojskowym oraz mieć chlubny i zaszczytny cel wychowania młodzieży przedporobowej. Chęci w tym kierunku były co prawda wielkie, mówiono o tej sprawie również nie mało, niestety jednak w większości wypadków kończyło się to tylko na częstym gadaniu i pisaniu. A szkoda, bo któż to jak nie Powstańcy i Wojacy zaprawieni w boju mieli prawo i obowiązek sprawą tą się zająć. Praca jednak o charakterze wojskowym nie znosi gadaniny — wymaga czynu, karności, dyscypliny i systematyczności.

A tych zalet niestety, w Towarzystwach Powstańców i Wojaków było brak. Radzono, sejmikowano często, jednak rezultatów nie było, a co gorsze w szeregi organizacji zaczęły wkradać się wpływy polityczne, które w następstwie, doprowadzały do sporów i waśni. Towarzystwa Powstańców i Wojaków, które z natury rzeczy winny być apolityczne, poczęły wygrywać do swych osobistych celów różne partie polityczne. Praca P. W. w organizacjach tych poczęła zamierać, a na palcach jednej ręki możnaby policzyć te towarzystwa, które chociaż trochę z tego zakresu robiły. Zrozumiała rzecz, że w takich warunkach Towarzystwa Powstańców i Wojaków nie spełniały zadań, które samo przez się spełniać winny, a nad potrzebą reorganizacji Towarzystw poczęły zastanawiać się naczelné władze związku wspólnie z władzami wojskowymi, które zawsze były, są i będą chętne do zgodnej współpracy z Powstańcami.

W wyniku mozolnej pracy i narad opracowano nowe ramy statutowe Związku i zwołano Zjazd delegatów Towarzystw Powstańców i Wo-

jaków do Grudziądza. Obrady Zjazdu zaszczytliwi swą obecnością: p. gen. Paślawski dowódca Okręgu Korpusu Nr. VIII., przedstawiciel p. wojewody Lamota p. naczelnik wydziału wojskowego Grzanka, Kierownik Okręgowego Urzędu P. W. i W. F. p. mjr. Sulik, starosta grodzki w Grudziądzu Montwiłł i prezydent m. Grudziądza p. Włodek.

Zjazd otworzył prezes honorowy płk. Mielżyński, witając serdecznie gości oraz zgromadzonych delegatów, prosząc zebranych o rzeczową i poważną pracę podczas obrad — wskazując, że prace te będą miały na celu reorganizację całego Związku, wzmocnienie go i wprowadzenie na tory twórcze.

P. gen. Paślawski wita w imieniu Korpusu Pomorskiego delegatów, podkreślając ich zasługi dla kraju i zaznacza, że życzeniem wojska jest najściślejsza praca ze Związkiem na polu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Dalej p. gen. Paślawski oświadcza, że inicjatywa zwołania tego Zjazdu oraz nawiązania ściślejszego kontaktu z wojskiem wyszła od naczelných władz Związku. Sam moment wystąpienia z taką inicjatywą uważa p. generał za bardzo szczęśliwy, ze względu na sytuację zagraniczną i ciągle pogroźki naszych sąsiadów, co wytwarza konieczność zjednoczenia się i harmonijnej zgody wszystkich organizacji społecznych o charakterze P. W. i W. F. Jeśli to nastąpi, możemy nie obawiać się żadnego wroga, gdyż zdołamy dać mu należytą odprawę. Właśnie dziś musimy mieć rozum i wolę dla wewnętrznej konsolidacji.

W tej sytuacji musimy zabrać się do przerebobienia naszych organizacji P. W. i zorganizowania setek tysięcy obrońców Ojczyzny. Te sprawy nie leżały odłogiem jeśli chodzi o wojsko, natomiast były one lekceważone w samych organizacjach P. W. i dlatego nie wydały należytego rezultatu.

Sprawy te nie są ciężkie, ale wymagają prze-fasonowania organizacji P. W. Musimy nasz wysiłek skoncentrować, a szeregi nasze uporządkować. W zakresie P. W. muszą być organizacje o różnych zadaniach i o różnych programach (dla młodzieży i dla rezerwistów). Jeżeli chodzi o Związek Powstańców i Wojaków, to ma on duże przeznaczenie. Chodzi o to, żeby Związek stanął na właściwych nogach, a powierzone jemu zadania wykonał w stu procentach. Nie wolno nam rozpraszać się.

Starsza rezerwa musi należeć do Zw. Powstańców i Wojaków, którą Związek szczerze się zajmie.

Z drugiej strony ta starsza rezerwa wzmocni szeregi Związku, a sama nabierze ducha i siły wśród doświadczonych i zasłużonych Powstańców i Wojaków. To jest pierwszy postulat wojska.



Młodzież przedpoborowa i najmłodsze roczniki muszą należeć już do innej organizacji, a mianowicie do Związku Strzeleckiego. Ta kategoria ludzi będzie wychowaną i szkoloną już według innego programu. Za pożądane uważa p. generał, by i tu starsi powstańcy i wojacy wywierali na młodzież swój wpływ i otaczali ją opieką, tworząc koła „Przyjaciół Strzelca“. Powstańcy i Wojacy muszą nabrać żywotności i sprężystości, a to mu zapewnią należycie opracowany statut.

Po dalszych przemówieniach powitalnych, wyborze prezydium Zjazdu, przystąpiono do odczytywania nowego statutu i dyskusji nad jego poszczególnymi paragrafami, w wyniku czego nowy statut przyjęto jednogłośnie, poczem uchwalono następującą rezolucję:

1. Zważywszy, że

młodzież przedpoborowa zgrupowana w bratniej organizacji Związku Strzeleckiego, pracuje wydatnie na polu przygotowania się do obrony kraju;

że młodzież Zw. Strzeleckiego, kierowana przez oficerów P. W., daje zupełną gwarancję należytego użycia tej organizacji na wypadek zagrożenia kraju;

że młodzież, ażeby należycie spełnić obowiązek względem Ojczyzny, musi być kierowana, wychowywana i otoczona opieką przez starsze społeczeństwo;

że członkowie Związku Powstańców i Wojaków, jako ci, którzy walczyli za niepodległość Polski i którym drogiem jest zachowanie niepodległości Ojczyzny, a wobec tego do kierowania i wychowania młodzieży są w pierwszym rzędzie powołani.

II. Walny Zjazd Delegatów uchwała:

Powstańcy i Wojacy mają gremjalnie tworzyć koła przyjaciół Strzelca tam — gdzie ich niema i przystępować do kół już istniejących na terenie działalności Związku.

2. Ze względu na to, że Związek Powstańców i Wojaków dotychczas grupował w sobie tak rezerwistów jak i młodzież przedpoborową co uniemożliwiało i utrudniało władzom wojskowym normalne szkolenie, zważywszy że młodzież ta winna być zgrupowana w organizacji Zw. Strzeleckiego, którego oddziały tworzą się wyłącznie z młodzieży przedpoborowej, dalej zważywszy, że Związek Powstańców i Wojaków zamierza obecnie zjednoczyć w sobie wysłużonych żołnierzy W.P. starszej generacji i całe siły swe poświęcić temu zadaniu.

Walny Zjazd Delegatów uchwała:

całą młodzież przedpoborową należącą do Związku Powstańców i Wojaków przekazać bezwzględnie Związkowi Strzeleckiemu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego nastąpiły przemówienia władz wojskowych i administracyjnych, które dziękowały delegatom za owocną i rzeczową pracę dla Związku oraz wznoszono okrzyki na cześć Pana Prezydenta Rzplitej, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Powstańców i Wojaków. Następnie zebrani zgottowali gorącą owację na cześć Pana Wojewody Pomorskiego, Pana Generała Paśławskiego, poczem przewodniczący zamknął Zjazd.

W ten sposób Zw. Powstańców i Wojaków wszedł na nowe drogi rozwoju, drogi pracy twórczej, która da Bóg w najbliższej już przyszłości wyda pożądane rezultaty.

W. G.

### Jak Bolszewicy grają w karty.

Bolszewicy chcą wszelkimi sposobami zdusić religję w swoim raju sowieckim. Nie udaje im się to w żaden sposób, to też biorą się na różne pomysły, aby wyśmiać i obrzydzić ludności wiarę.

Niedawno wydali karty do gry, namalowane na nich figury mają być propagandą bezbożności.

Cztery kolory oznaczają cztery religje: Kier — to katolicyzm. Figury przedstawiają karykatury księży; karo — żydzi; pik schizmatycy, trefle — mahometanie i buddyści.

Asy dzielą się na dwie połowy: część dolna symbolizuje ciemną kapitalistyczną przeszłość, górna zaś jasną socjalistyczną przyszłość. Napisy obwieszczają wszem wobec i każdemu z osobna: „Tak było! i „tak będzie!“

Odwrotna strona kart ozdobiona jest obrazkami przedstawiającymi djabły tańczące z potępionymi duszami.

Karty te sprzedają dużo taniej niż zwykle, aby w ten sposób zachęcić publiczność do kupowania i przyglądania mu się.

### Starzec nad starcami.

#### Hindus który żył 370 lat.

Ludzie pragnęliby żyć długo, pomimo, że nieraz życie bywa ciężkie, pełne nieszczęść i trosk rozbieżnych. Największy jednak nędzarz radłby cieszyć się bodaj najędzniejszym życiem. Wielu lekarzy usiłuje wynaleźć środki na przedłużenie młodości. Niezmiernie ciekawe wypadki opisuje pewien historyk francuski o długim niezmiernie życiu niektórych osób.

I tak w XVI wieku żyła hrabina Desmond, która umarła mając dopiero lat 140. Przez ten czas dwa razy wypadły jej zęby a odrosły nowe. Osiwiała też, straciła włosy a odrosły jej również nanowo.

Inny znów starzec mając lat 80 zachorował i przeszedł silną gorączkę. Wypadły mu w tej chorobie włosy i broda. Gdy jednak wyzdrowiał, na miejsce siwej czupryny wyrosły mu piękne złote loki, a twarz jego nabrała młodzieńczej świeżości.

Pewien uczoney napisał historję Indyj i opowiedział w niej o Hindusie, który liczył sobie 335 lat. Generał portugalski, który poznał tego Hindusa, nie mógł uwierzyć żeby to było prawdą i zarządził specjalne śledztwo, którego wynik potwierdził w całości słowa Hindusa. Najstarsi hindusi pamiętali, że jeszcze dziadkowie ich twierdzili, że starzec ich jest dwa razy starszy od ich dziadów. Żył on lat 370. Ciekawe są to niezmiernie fakty i wskazują, że ludzie mogliby żyć bardzo długo, gdyby sami nie niszczyli sobie zdrowia.



## Czy wiecie że...

W Piłkawach, w Prusach Wschodnich, odbyły się niedawno ćwiczenia organizacji wojskowej „Stahlhelm”. Ćwiczenia zakończono defiladą i mowami. Jeden z mówców i przywódców, hr. Eulenburg wygłosił wielce napastliwą mowę przeciw obecnemu ustrojowi w Prusach i Rzeszy niem., wzywając zgromadzonych do walki o przywrócenie monarchji. Najstarszego syna b. niemieckiego następcy tronu, ks. Wilhelma pruskiego, witały zgromadzone oddziały z niezwykle entuzjazmem, zapewne z powodu stałego podburzania młodego pokolenia niemieckiego do rozpoczęcia „ostatecznej walki „ludu“ niemieckiego”. — Bądźmy zatem czynni i gotowi, aby zakusy Prusaków spotkały się z należytą naszą odpowiedzią.

...Flota wojenna Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. odbyła w lutym 1931 r. wielkie manewry w okolicach Kanału Panamskiego. Udział w nich wzięło ogółem 184 okrętów, a mianowicie: 11 pancerników, 3 lotniskowce, 13 krążowników, 74 kontrtorpedowców, 39 łodzi podwodnych, 44 okrętów pomocniczych, oraz 256 hydroplanów i samolotów.

...Konradmirał Świrski (stopień kontradmirala odpowiadającego stopniowi generała bryg.) zwiedził nowo wybudowane polskie łodzie podwodne „Żbik” i „Ryś” — przeprowadzając inspekcję załóg. Obie łodzie znajdują się jeszcze w francuskim porcie wojennym Cherbourg (czytaj „Szerburg”).

...Główna Komenda Policji organizuje pierwszy oddział lotniczy policji polskiej w związku z rozwojem lotnictwa cywilnego. Obecnie 12 posterunkowych kończy praktyczną szkołę pilotażu (kierowania i prowadzenia samolotów) przy 1 pułku lotniczym w Warszawie.

...Zwłoki pogromcy Niemców i zwycięskiego wodza naczelnego wojsk sojuszników w czasie wielkiej wojny — marszałka Polski i Francji — Focha spoczną w tumie inwalidów, gdzie spoczywają również prochy cesarza Napoleona.

...Za zdradę tajemnic wojskowych, czyli szpiegostwo na rzecz państwa ościennego, sąd w Chojnicach skazał Leona Trzenickiego na 5 lat ciężkiego więzienia. — Czyż to nie hańba, że znalazł się taki jeszcze wyrzutek społeczeństwa, który za judaszowe srebrniki, występuje się odwiecznym wrogiem! Zdrajca!

...Niemcy przystępują do budowy szeregu nowych linii kolejowych na pograniczu polskim, które posiadają wyraźne znaczenie wojskowe. Na ten cel przeznaczono 130 milionów marek (275 milionów złotych) z tak zwanej pomocy finansowej dla prowincyj wschodnich (Osthilfe). Niemcom chodzi w budowie tych linii o uzyskanie najkrótszych połączeń od północy z Lęborka przez Piłę, Nowy Zbąszyn do Wrocławia, jak też z południowym zachodem Niemiec. Przygotowują się do... nieprawdaż? Pewu.

## Zastanów się...

### Zadanie nr. 4.

Dwaj szperacze — posuwają się przed szpicą wzdłuż drogi prowadzącej na grzbiet wzgórza. Gdy szperacze osiągnęli grzbiet, zobaczyli na przeciwstoku maszerującą szpicę npl. około 400 m. przed nimi z wysuniętymi również wprzód szperaczami.

Co zrobią szperacze? Czy ukryją się? Czy zbiegną do szpicy własnej, aby meldować o npl., — czy otworzą natychmiast na npl. szpicę ogień?

(P. instruktorów p. w. prosimy o praktyczne przerobienie zadania w terenie z pozorowanym przeciwnikiem).

### Zadanie nr. 5.

D-ca patrolu zwiadowczego otrzymał zadanie — zbadać, czy wieś Moczary, leżąca 4 km. przed naszym frontem, została w ciągu nocy zajęta przez nieprzyjaciela.

Dca patrolu dotarł z swoim patrolom do bardzo dobrego punktu obserwacyjnego, a mianowicie wzgórza, położonego o 700 m. przed miejscowością Moczary, z którego przez dłuższy czas obserwował wieś i co się w niej dzieje — przy pomocy lornetki i stwierdził:

Na skraju wsi — rozmieszczono oddział z l. k. m. (lekkim kar. maszyn.) 14 ludzi razem. We wsi widoczny ruch pieszych żołnierzy npl. Na drugim krańcu wsi zobaczył dca patrolu oddział jeźdźców galopem wjeżdżający do wsi.

Ponadto dca patrolu dowiedział się od wieśniaka wracającego z lasu do wsi, a którego pa-

trol przytrzymał, że w nocy do wsi przybyło „oj panie, z parę setek żołnierzy — a wszyscy mieli Nr. 105 na naramiennikach”. — Żołnierze ci mówili wieśniakom, że po południu cały pułk nadejdzie. . . .

Otóż moi żołnierzyki w mundurach p. w. powiem wam, co postanowił zrobić dca patrolu:

1. wieśniaka, którego przytrzymał, nie puszczać do wsi, lecz pod strażą trzymać w ukryciu z patrolom . . . (dlaczego?)

2. pozostać jeszcze nadal na swoim stanowisku obserwacyjnym i ciągle bacznie obserwować co się we wsi dzieje i działać będzie.

3. natychmiast pisać meldunek do dcy swej kompanji i wysłać go przez jednego żołnierza z patrolu.

A teraz wy zastanówcie się, jak powinien być napisany i po namyśle weźcie ołówek, (tylko nie chemiczny, bo meldunek na deszczu — takim ołówkiem pisany — zamaże się!!) kawałek papieru i piszcie meldunek do dowódcy kompanji, coście w Moczarach widzieli i co usłyszeli.

Zaczynamy.

Dca 3/71 p. p.

(Z mocy 3 komp. — 71 pułku piechoty) a dalej piszcie już sami, tylko krótko, węzłowato, po żołniersku.

Jak powinien wyglądać dobry meldunek tego dcy patrolu — przeczytacie w następnym Młodym Gryfie — a zadanie Nr. 4 i 5, nadsyłajcie zaraz do Redakcji „Młodego Gryfu.

Wiarus.



# WYCHOWANIE FIZYCZNE.

## Państwowa Odznaka Sportowa.

### Streszczenie Rozporządzenia Rady Ministrów.



Monitor Polski z dnia 13. I. 1931 r. podaje rozporządzenie Rady Ministrów o Państwowej Odznace Sportowej, która ustanowiona została dla osób wykazujących dodatnie wyniki w zakresie sprawności fizycznej.

P. O. S. dzieli się na trzy klasy t. j. a) Odznaka brązowa, b) srebrna i c) złota.

Uprawnieni, noszą odznakę na lewej piersi. Prawo otrzymania P. O. S. służy każdemu nieposzlakowanemu obywatelowi polskiemu, który ukończył 14 lat (dla płci żeńskiej 16 lat) po odbyciu próby sprawności fizycznej z wynikiem dodatnim. Odznakę przyznaje przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Wych. Fiz. i Przysp. Woj. t. j. Pan Wojewoda, a nabywa się ją na koszt własny.

Prawo noszenia odznaki traci się z chwilą sądowego ukarania wzgl. wypadku utraty obywatelstwa polskiego. Rozporządzenie niniejsze wchodzące w życie z dniem ogłoszenia porucza się wykonaniu Ministrom — Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych oraz Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

### Streszczenie Rozporządzenia Ministra Spraw Wojskowych, wydane w porozumieniu z Minist. Spraw Wewnętrznych i Minist. Wyznań Religijnych i Ośw. Publ.

Próby sprawności fizycznej organizują:

1. Przewodniczący powiatowych i miejskich

Komitetów W. F. i P. W. dla obywateli polskich, zamieszkujących w obrębie ich powiatu wzgl. miasta.

2. Dowódcy pułku i równorzędni dla osób pełniących czynną służbę wojskową.
3. Dyrektorzy wyższych państwowych zakładów naukowych oraz szkół średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich, szkół zawodowych, dla swoich uczniów i uczenie.
4. Przewodniczący Związków i Stowarzyszeń Sportowych W. F. oraz P. W. uprawnieni przez Państwowy Urząd W. F. i P. W. dla swoich członków.

Żołnierze służby czynnej mogą poddawać się próbom organizowanym przez wyszczególnione Komitety i uprawnione organizacje W. F. i P. W. jak również osoby niepełniące czynnej służby wojskowej mogą poddawać się próbom organizowanym przez Dowódcę Pułku, z wyjątkiem uczni i uczenie szkół średnich, którzy mają poddawać się wyłącznie próbom, organizowanym przez dyrektorów szkół.

Obowiązki organizującego próbę:

- a) ogłoszenie, conajmniej na 14 dni naprzód miejsca i terminu próby terminu zgłoszeń i rodzajów prób,
- b) przyjmowanie i odrzucanie zgłoszeń,
- c) powołanie komisji próby,
- d) przygotowanie materiałowych i terenowych warunków potrzebnych do przeprowadzania próby.

C. d. n.

Przyjacieli.

## Piłka nożna — dawniej — obecnie i w przyszłości.

Grę w piłkę nożną uprawiano w krajach europejskich od bardzo dawna i trudno jest bliżej określić, kiedy ona rzeczywiście powstała chociażby tylko dlatego, że dawniej gra ta wyglądała zupełnie inaczej niż dzisiaj, grano bez żadnych przepisów i bez sędziego. Dopiero z biegiem czasu zaczynają ustalać się ilość graczy i po bardzo licznych poprawkach i uzupełnieniach, gra ta doszła do dzisiejszej formy.

Naturalnie, że w Polsce rozwój piłkarstwa jest mocno opóźniony z powodu tego, że w tym właśnie czasie naród nasz jęczał w niewoli, gnębiony i wynaradawiany przez zaborców, nic więc dziwnego, że w takich warunkach nie mogło być mowy o wychowaniu fizycznym czy też tworzeniu się klubów. Niezależnie jednakże od tego w Małopolsce, gdzie nieco więcej mieliśmy swobody od innych zaborów już w wieku ubiegłym poczynają się tworzyć pierwsze kluby w Krakowie,

później zaś we Lwowie. Z biegiem czasu powstaje coraz więcej klubów piłki nożnej i dziś niema już prawie miasteczka, gdzie nie uprawiano tej gry. W porównaniu jednakże z zachodem, sport ten mało jest jeszcze u nas rozwinięty. Jako przykład podać mogę, że w Anglii w roku 1923 w rozgrywkach o puchar angielskiego Z. P. N. brało udział 800 drużyn (a ileż ich już jest dzisiaj?), na jednym z tych meczów było 126 tysięcy widzów, dochód zaś wynosił 690 tysięcy złotych.

Tak silny rozwój piłkarstwa przypisać należy samemu charakterowi gry. Uprawiają go bowiem przeważnie ludzie, którym praca zawodowa nie daje odpowiedniej ilości ruchu, nie pozwala przebywać na słońcu i powietrzu, gra ta natomiast pozwala wyładować nagromadzony zapas energii, uczy zgodnej i celowej pracy w zespole, hartuje w szlachetnej rywalizacji i walce i daje radość z życia, co może u wielu uprawiających tę grę

jest najważniejszą treścią sportu. Pozatem przyznać trzeba, że piłka nożna to gra, która rozwija prawie wszystkie mięśnie organizmu, pracują również bardzo intensywnie organa wewnętrzne, płuca i serce.

Ktoś z miłych Czytelników naszego pisma zapyta może, dlaczego tak często podkreślamy wyrobienie mięśni? Otóż pamiętać musimy, że młodzież nasza wychowywała się przeważnie w czasach wojny światowej, w czasach nędzy i głodu, nie więc dziwnego, że młodzież ta jest wątła i fizycznie słabo rozwinięta. Dążeniem zaś naszym, to jest wychowawców fizycznych, jest wyrobić z tej młodzieży ludzi silnych i zdrowych, bo takich ludzi potrzebuje nasza Ojczyzna, tacy ludzie mogą dla tej Ojczyzny pracować dodatnio. Ale nietylko wyrobienie mięśni mają na celu gry, zadaniem ich jest dużo głębsze i poważniejsze. Zadaniem gier sportowych jest wychowanie młodzieży w duchu społeczno-kulturalnym, w duchu karności i rycerskości. W grze w piłkę nożną wyrabiamy sobie popęd do rywalizacji i to rywalizacji szlachetnej, która tak bardzo jest potrzebna w życiu społeczeństwa, gdyż pobudza ona do nowych wynalazków i wysiłków. Gra w piłkę nożną to praca nie jednostki lecz zespołu, każdy gracz drużyny pracuje nie dla siebie lecz dla pozostałych 10-ciu, a czyż w państwie nie jest tak, że każdy obywatel pracuje dla ogółu? Każdy gracz drużyny pracuje na podstawie przepisów gry, podobnie jak każdy człowiek musi się dostosować do praw

dyktowanych mu przez życie. Zrozumiały te wszystkie walory gier sportowych państwa o wysokiej kulturze i jako środek pobudzający do pracy nad wychowaniem fizycznym wznowily po 20 stuleciach igrzyska olimpijskie, które mają być sprawdzianem pracy na tem polu w poszczególnych państwach.

I jeszcze jedno należałoby z naciskiem podkreślić. Grę w piłkę nożną powinno się uprawiać nie dla osiągnięcia zwycięstwa, lecz dla gry. Drużyna przegrywająca powinna umieć ocenić zwycięstwo przeciwnika, klęska zaś powinna być bodźcem do dalszej sumiennej pracy, tak jak i w życiu codziennym nie można się zrażać chwilowymi przeciwnościami, które raczej powinny pobudzać do dalszej pracy, celem przewyciężenia ich.

Takie są postulaty stawiane tej tak pięknej grze jaką jest piłka nożna.

Różne narody różnie ustosunkowały się do gry w piłkę nożną. We Francji, jak twierdzi Dr. Weysenhoff, zwyciężający okrywa się chwałą, przegrywający hańbą. W Niemczech sport jest po większej części przymusem i pozbawiony wszelkiej treści i przyjemności. W Ameryce piłka nożna doszła do takiego rozwoju techniki, że stała się ona walką na śmierć i życie. W Anglii natomiast gra jest prosto grą, uprawia się ją z zamiłowania i dla uciechy jaką daje?

A jakżeż wygląda piłka nożna u nas?

C. d. n.

A. G.

## WIADOMOŚCI SPORTOWE.

### Z całej Polski.

#### Piłka nożna.

W tabeli ligowej o Mistrzostwo w piłce nożnej, prowadzi obecnie Wisła (Kraków) 7 pkt., przed Ruchem (Katowice) i Polonią (Warszawa), które mają po 5 pkt., Warta (Poznań) znajduje się aż na 9-tym miejscu.

#### Mistrzostwo Polski w biegu naprzelaj.

Rozegrany w Krakowie bieg naprzelaj na przestrzeni 8 klm. przyniósł zwycięstwo znanemu lekkoatlecie Kusocińskiemu z Warszawianki w czasie 27 min. i 25 sek. Następny biegacz Czubaka - Wawel (Kraków) przybył o 1.50 mtr. za zwycięzcą.

#### Kto chce wziąć udział?

Polski Związek kajakowy organizuje wycieczkę kajakową do Piszczan, która odbędzie się od 22—30 maja. Wszelkich informacji udziela sekretariat Państw. Urzędu W. F. i P. W. Warszawa, ul. Myśliwiecka 3-5. Koszty wycieczki wynoszą około 150 zł. Może i z Pomorza weźmie ktoś udział?

Pe. El.

### Różne.

#### Międzynarodowy turniej gimnastyczny.

W 50-tą rocznicę istnienia „Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej“ odbędzie się w Paryżu w czerwcu rb. turniej gimnastyczny o mistrzostwo świata, przy udziale 22 państw, w którym i Polska zapewniła swój udział.

Pierwszy tego rodzaju turniej odbył się w roku 1910 i przy udziale zaledwie 8 państw.

#### Nasi jeźdźcy.

W konkursie o pukar ks. Sabaudskiej zajął por. Kulena na koniach Reddedt i Vemreille II-gie, a por. Korytkowski VI. miejsce.

#### Jeszcze jedno mistrzostwo świata.

Mistrzostwo świata w piłkę nożną rozegrane zostaną po raz pierwszy w r. 1934.

#### Fenomenalna sportsmenka.

Helena Madizon, licząca zaledwie 16 lat, posiada aż 12 rekordów pływackich. Rekordy te, zdobyte na przestrzeniach od 100 jardów do 1 mili ang. uzyskała pływaczka amerykańska w stylu dowolnym.

Pe. El.





## Z Pomorza.

### Mistrzowie Bydgoszczy i Torunia.

W dniu 26 kwietnia odbyły się zawody gier sportowych w siatkówkę i koszykówkę, jako pierwszy etap w „Mistrzostwach Pomorza“ na sali. Rozgrywki odbyły się systemem pucharowym, t. j. drużyna przegrywająca odpada.

W Bydgoszczy stawało do zawodów 8 drużyn — 6 drużyn Szkoły Podchorążych dla Podoficerów i 2 druż. S. M. P. Naprzód.

Obydwa mistrzostwa zdobyła drużyna 1-sza Szk. Podchor. dla Podof.

Wynik cyfrowy gier był następujący:

#### Siatkówka:

gra 1. 1 druż. Szk. P. dla Podof. :	S. M. P. Naprzód	30 : 10 (15 : 7)
„ 2. 2 „ „ „ :	3 druż. Szk. P. dla P.	30 : 17 (15 : 9)
„ 3. 1 „ „ „ :	2 druż. Szk. P. dla P.	30 : 22 (15 : 11)

#### Koszykówka :

gra 1. 1 druż. „ „ :	2 druż. Szk. P. dla P.	64 : 11 (34 : 7)
„ 2. 3 „ „ „ :	S. M. P. Naprzód	36 : 50 (16 : 20)
„ 3. 1 „ „ „ :	S. M. P. Naprzód	48 : 38 (34 : 12)

Powyższe zawody wykazały dużą znajomość gry, b. dobre opanowanie techniczne a w siatkówce i taktyka stała na b. dużym poziomie. W koszykówce nie można było rozwinąć pełnej gry z powodu b. małego boiska. Wszystkie drużyny Szkoły P. dla Podof. wykazały duże zrozumienie gry, oraz poważną ambicję, a drużyna 1-sza naprawdę była najlepsza pod każdym względem (jedynie zawodnik Gracz za dużo mówił a nawet krzyczał), a praca, włożona pełną duszą, przez ich kierownika por. Bartyńskiego, znalazła choć w pewnej mierze zadowolenie. S. M. P. Naprzód wykazało dużą ruchliwość i głębokie poczucie ambicji. Daje się jednakże odczuć pracę „samouków“ z powodu braku fachowego kierownika. Radzimy postarać się o instruktora, a za poważny wynik pracy, gwarantujemy.

Skład drużyn mistrzowskich jest następujący:

Siatkówka: por. Bartyński, podchor. Gracz, Hupałowski, Studziński, Stepokora, Kapkowski i Stoklas.  
Koszykówka: podchor. Gracz, Jarzemski (z 67 p.p. obecnie na szkole), Kubiak, Michalski i Kapkowski.

Największą ilość pkt. zdobyli: podchor. Michalski 26 i p. N. N. J. 24 (S. M. P. Naprzód).

W Toruniu do zawodów stanęło 10 drużyn: 5 z Gryfu — 4 z VI. drużyny Harcerskiej i 1 S. M. P. Mokre.

Obydwa mistrzostwa zdobył W. C. K. S. „Gryf“.

Wyniki cyfrowe były następujące:

#### Siatkówka :

Gryf I: III 30:22 (15:10) — VI dr. harc. II : Gryf II 28:25 (13:) — Gryf I: VI dr. harc. I 30:22 (15:10) — Gryf I: VI druż. harc. II 30:12 (15:8)

Gryf I : S. M. C. Mokre 35:8 (20:4) — VI dr. harc. I : Gryf II 36:12 (16:6) — Gryf I: VI druż. harc. II 23:19 (8:12) — Gryf I: VI druż. harc. I 38:12 (22:4).

Wszystkie gry wykazały wysoki poziom opanowania piłki, gra oraz zrozumienie gry, a ostatnie rozgrywki obfitowały w mnóstwo momentów, nie wzmogła zaciętość nawet starych drużyn, t. j. VI. druż. harc. I, zwyciężyła nie tylko technika lecz i przewaga fizyczna Gryfu I.

W dniu 10 maja spotkają się mistrzowskie drużyny miast, oraz Olimpja i Sokół żeński Grudziądz w zawodach o tytuł Mistrza Pomorza, które odbędą się w Toruniu.

Przyjaciel.

## Strzelcy maszerują.

**W Gniewie** odbyło się dnia 17. IV. w Hotelu Centralnym z inicjatywy dyr. Porębskiego organizacyjne zebranie Związku Strzeleckiego.

Referat organizacyjny wygłosił Prezes Zarządu Powiatowego Z. S. p. kom. Kuszyb. W skład Zarządu Oddziału Z. S. weszli: dyr. Porębski — prezes, Lesie ka Br. — wicepr., Lebeliwna M. — sekr., Urban Br. — II sekr., Widzgowie Fr. — skarbnik, Banaczak, Hinz i Śmigie'ski — członkowie. Nowy Zarząd przystąpił natychmiast do pracy.

**W Stawkach** pow. Toruń odbyło się dnia 16. IV. zebranie organizacyjne Zw. Strzel. w lokalu p. Kaczmarka. Referat organizacyjny wygłosił Kierownik Powiatowego Zarządu Zw. Strz. ob. K. Choraży.

W skład Zarządu Oddziału weszli: M. Polanowski — prezes, R. Kamiński — wicepr., A. Kiliński — sekretarz, Leon Roliński — skarbnik, Kowalski i Graczyk — członkowie.

Na komendanta zaproponowano St. Maciejewskiego. Na zakończenie odśpiewano I Brygadę.

**Tamże** odbyło się tegoż dnia zebranie organizacyjne żeńskiego oddziału Zw. Strz. Do zarządu weszli: Maciejewski — prezes, W. Majewska — sekr., M. Rolińska — skarbnik. Komendantką zostanie J. Popiolkówna.

**W Kamionkach** pow. Toruń odbyło się dnia 21. IV. zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków. Zebrani uchwalili w myśl nowego statutu utworzyć oddział Zw. Strzel. Referat organizacyjny wygłosił p. Fr. Litkiewicz.

W skład zarządu weszli: Gotwald — prezes, Osiński — wicepr., Zieliński — sekretarz, Leski — skarbnik, ref. wych.-ob. Litkiewicz. Komendantem zostanie Matjaszko.

**W Lutowie** pow. Sępólno założono z inicjatywy p. inspektora szkolnego Rochona, mecenasa Grana oraz dyr. Komunalnej Kasy Oszczędności Konopczyńskiego — oddział Związku Strzeleckiego.

Do zarządu weszli: Ikiert — prezes, Wenda — wicepr., Anasiak — sekretarz, Michałek — skarbnik.

Nowy oddział powstał na najwięcej wysuniętym posterunku.

**W Koziborze** pow. Toruń odbyło się staraniem p. Ratynowskiego organizacyjne zebranie Zw. Strzel.

Po referacie i dyskusji wybrano zarząd w osobach: W. Ratynowski — prezes, J. Rapkiewicz — wicepr, Kowalski — skarbnik, A. Rutynowski — sekretarz, członkowie — Lentholdt, Dudka i Milarski.

W zebraniu wzięło udział 40 osób.

**W Gostkowie** pow. Toruń — nowopowstały oddział Zw. Strzel. urządził przy współudziale Ochotn. Straży i Kółka Rolniczego wspólne „święcone“. Uroczystość rozpoczęła się poświęceniem przez ks. proboszcza „święconego“, Następnie prezes O. S. P. złożył podziękowanie ks. proboszczowi za przybycie i zaprosił zebranych do skromnego posiłku.

Strzelec Kawka St. oddeklamował wiersz „Do młodzieży“. Podczas posiłku i pogawędek przygrywała orkiestra O. S. P.

**W Zajączkowie** pow. Świecie urządził oddział Zw. Strzel. z Fletnowa zabawę przy udziale około 100 osób.

**W Toruniu** powołane zostały do życia 4 nowe oddziały Zw. Strzel. na Bydgoskiem Przedmieściu Nr. 2, na Mokrem Nr. 3, na Jakóbskiem Przedmieściu Nr. 4 i w Podgórzu Nr. 5. Poza tem w najbliższych dniach zostanie założony żeński oddział Zw. Strzel.

**W Lipnie** odbędzie się dnia 10. V. podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru Zw. Strzel.

Do uroczystości tej przygotowują się strzelcy z powiatu lipnowskiego nadzwyczajnie. Wszystkie oddziały Zw. Strz. z terenu powiatu wezmą udział w uroczystości.

**W Starogardzie** w świetlicy strzeleckiej odbywają się stałe pogadanki i odczyty, ponadto strzelcy słuchają radja. A mają śliczne czterolampowe. Życiem świetlicowem kieruje naucz. p. Doniewski.

**W Wągrowcu** odbędzie się 7 czerwca b. r. zjazd wszystkich oddziałów Zw. Strz. z całego powiatu. Zjazd zapowiada się wspaniale. Przygotowania już w toku.

**W Świeciu** odbyło się zebranie powiatowego zarządu Zw. Strz. W miejsce ustępującego prezesa ob. Grodyńskiego wybrano zast. starosty pow. p. Robakowskiego. Nowo wybrany kierownik powiatowego zarządu wygłosił programowe przemówienie zaznaczając, że praca organizacyjna i wychowania obywatelskiego będą mu szczególnie leżały na sercu. Zkolei omówiono formy pracy w terenie, sprawę obchodu 3 Maja i sprawy budżetowe.

**W Inowrocławiu** odbyły się niedawno ćwiczenia polowe 6 komp. P. W. prowadzone przez por. rez. Paskę w obecności por. Piotrowskiego i zastępcy starosty powiatowego Dr Dembowskiego.

Po ćwiczeniach dzięki przemówieniu wygłoszonemu przez Dr. Dembowskiego oddziały P. W. ze Słońska, Turzan, Parchani i Modliborzyc zgłosiły entuzjastycznie swój akces do Zw. Strz. Znamienny jest fakt, że obecny także ks. proboszcz Włodarczyk oświadczył, że bardzo się cieszy z wychowania prowadzonego w Związku Strzeleckim. Ponadto przyrzekł on opiekować się wymienionymi oddziałami.

**W Witkowie** pow. Toruń w ub. niedzielę odbyło się organizacyjne zebranie Zw. Strz. Młodzież z Witkowa i Lisnowa po przekonywujących wywodach Powiatowego Komendanta Zw. Strz. por. Wojdatła i Powiatowego Kierownika ob. Chorążego postanowiła założyć oddział Zw. Strz.

**W Jarantowicach** pow. Wąbrzeźno odbyło się zebranie oddz. Zw. Strz., na którym dokonano wyboru nowego zarządu. Ideowe referaty wygłosili: zastępca starosty powiatowego p. Cwinarowicz, powiatowy komendant P. W. por. Kuliszewski, prezes zarządu powiat. p. Waligóra oraz kier. szkoły Samp.

**W Elzanowie** pow. Wąbrzeźno powstał nowy oddział Zw. Strz. Na zebraniu organizacyjnym przemawiali por. Kuliszewski, p. Staniewiczowa oraz zarządca majątku.

**W Lubiance** pow. Toruń odbyło się zebranie Tow. Powstańców i Wojaków. Zebrani uchwalili przystąpić do Związku Strzeleckiego. Wybrano zarząd w osobach: p. Dziewulski Aleks. z Przecma — prezes honorowy, A. Reier — prezes,

Pałucki — sekretarz i ref. wych. ob., Szulc — skarbnik, Jaworski — komendant. Zebrani wzywają wszystkie organizacje P. W., by poszły za ich przykładem.

## Odpowiedzi Redakcji!

**Fr. Zieliński — Grudziądz.** Tak — instruktorowi honorowemu należy się także sznur funkcyjny (granatowy z chruścikami. Szczegóły znajdzie Pan w instrukcji Państw. Urzędu W. F. i P. W. „Umundurowanie jednostek p. w.” § 29. — Resztę wyjaśni kmdt pow. p. w.

**P. Z. M. — Chełmża.** W p. w. konnem — każdy członek p. w. musi mieć własnego konia. Na terenie pow. toruńskiego niema oddz. p. w. konnego.

**Por. Śmigielski.** Nie będziemy drukować!

**Plutonowy K.** Prosimy — artykuł umieścimy, jest b. dobry. Po honorarjum proszę się zgłosić po wydrukowaniu.

**Kazimierz Wolski.** Szkoda, że Pan nie uczęszczał przez cały rok. Tak przysługują Panu tylko ulgi jak dla I stopnia. Jakie ulgi przysługują za I a jakie za II stopień p. w. — znajdzie Pan w następnym numerze.

**Panu W. Z. — Brodnica.**

Pytanie; „Kura zjada jaja co zrobić?”

Odpowiedź:

Zjadanie jaj przez kury jest nalogiem, który kury nabywają o ile mają albo za mało swobodnego ruchu, albo za mało paszy dodatkowej jak: żwiru, tłuczonych skorupiek wapiennych, piasku i pokarmu pochodzenia zwierzęcego, jak: odpadki mięsa, mielone kości i t. p.

Rozwojowi tego nalogu sprzyja w wysokim stopniu i to, że gospodynie wyrzucają nieraz kurom do zjedzenia skorupki z jaj zupełnie nie potłuczone, prawie całe, przez co kury później śmieiej atakują jaja całe.

Celem odzwyczajania kur od tego nalogu — należy do gniazd dawać jaja porcelanowe, które można nabyć w sklepach z przyborami do hodowli drobiu, a w każdym razie zabierać jaja zaraz po zniesieniu przez kurę i nie trzymać ich nigdy długo w gnieździe. Takie „trwałe” czy porcelanowe jaja można i samemu zrobić w ten sposób, że po nakłuciu jaja całego na dwóch przeciwnych biegunach, wydmuchujemy z niego zawartość, a następnie przez jeden większy otwór napełniamy je gipsem rozmięszanym w wodzie. Gips po stwardnieniu wypełni skorupkę jaja, a kura gdy nawet kilka razy w niego dziubem uderzy i przekona się, że go rozbić nie potrafi, po kilku takich razach nie będzie więcej jaj rozbijać i odzwyczaji się od tego nalogu.

W żadnym wypadku i pod żadnym pozorem nie wolno stosować barbarzyńskiego sposobu obcinania końca dziuba.

Jeżeli w danym wypadku mamy kurę, na której wartości nam bardzo nie zależy, to lepiej skrócić ją o głowę i zjeść z niej dobry rosół, aniżeli przez stosowanie barbarzyńskich zabiegów utrudniać kurze zbieranie pożywienia i spowodować, że kura skutkiem tego może paść.

Eska.

## Na Pomorzu, w Polsce i na szerokim świecie.

### Nauka polska na straży Pomorza.

Ze wszech stron uderza wróg nasz na polskie Pomorze, nie mogąc przeboleć utraty Śląska, Poznańskiego i Pomorza po przegranej wojnie. W tej walce o odzyskanie utraconych dzielnic, ziem prapolskich i zrabowanych kiedyś w sposób najbezwstydniejszy, Niemcy nie przebierają w środkach. Posługują się gwałtem i przemocą, kłamliwą i oszczerczą propagandą, i dostosowali do tej walki **nawet badania naukowe**. W Niemczech istnieje wielka ilość zakładów naukowych, w których uczeni niemieccy opracowują broszury, książki i odczyty, mające udowodnić że nasza ziemia pomorska jest ziemią niemiecką, germańską.

W walce „naukowej” o Pomorze Polska przeciwstawia liczny zastęp swych własnych uczonych, a najważniejszą rolę w tej walce odgrywa na Pomorzu **Instytut Bałtycki w Toruniu**, który każdy Pomorzanie powinien znać.

Instytut Bałtycki czuwa nad obroną naukową Pomorza, organizuje ją, jest łącznikiem między uczonymi, badającymi

różne zagadnienia naukowe, dotyczące Pomorza. W tym celu organizuje Instytut Bałtycki również zjazdy naukowe, pomorzoznawcze.

Taki naukowy zjazd pomorzoznawczy, drugi z rzędu odbył się właśnie w Toruniu w ubiegłą niedzielę, w dzień święta narodowego 3 Maja.

Sala posiedzeń Rady Miejskiej rzadko gościła tylu wybitnych uczonych polskich, przedstawicieli największych polskich instytucyj naukowych, z krakowską Akademią Umiejętności na czele.

II Zjazd Pomorzoznawczy poświęcony był omówieniu jednego z najciekawszych zagadnień pomorskich, kwestji narodowościowej, stosunkowi ludności polskiej do ludności niemieckiej. Zjazd obradował przez całą niedzielę i w swych wynikach naukowych był bardzo owocny. Materiał naukowy, jakiego zjazd dostarczył, będzie ogłoszony drukiem i stanowić będzie cenne źródło informacji o różnych zagadnieniach pomorskich.





## Witaj Majowa Jutrzenko.

Jeden z najpiękniejszych miesięcy polskich, maj, posiada dla nas Polaków szczególne znaczenie. W miesiącu tym święci cała Polska jedną z najpiękniejszych uroczystości narodowych, rocznicę ogłoszenia wiekopomnej Konstytucji 3 Maja. Konstytucja ta zajaśniała na niebie politycznym Polski, staczającej się już zwolna w przepaść wiekowej niewoli, jak promienna gwiazda, która nam później rozświetlać miała mroki niewoli i krzepić na duszach.

„Witaj majowa jutrzeńko,  
Świeć naszej polskiej krainie“.

Tak śpiewa cała Polska od tego pamiętnego dnia w r. 1791.

Cała Polska i tym razem znowu obchodziła niezwykle uroczyste słoneczną i promienną rocznicę narodową. Szczególnie podniosły przebieg miała uroczystość 3 Maja w stolicy.

Stolica, jak i wszystkie inne miasta polskie zresztą, przybrała wygląd odświętny i uroczysty. Rano J. E. ks. kardynał kakowski w otoczeniu licznych duchowieństwa odprawił uroczystą mszę św. w katedrze św. Jana. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele Rządu, Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny, generalicja i t. d.

Już przed godz. 11 na placu Marszałka Piłsudskiego poczęły gromadzić się oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni, które ustawiły się w rzutach do pomnika księcia Józefa Poniatowskiego. Przed pomnikiem na specjalnej trybunie zajął miejsce p. wiceminister spraw wojskowych, generał Konarzewski, reprezentujący p. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Marszałka Piłsudskiego. Chodniki wokoło placu zapełniły tłumy publiczności. O godz. 11 przybyli członkowie Rządu, przedstawiciele Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny z ambasadorami Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych, generalicja, przedstawiciele władz e.c. Kiedy dowódca O. K. I. generał Wróblewski przybył na plac, witany marszem generaliskim przez orkiestrę i po dokonaniu przeglądu ustawionych oddziałów wojskowych objął dowództwo nad rewją, fanfary dały trzykrotny sygnał na baczność. P. wiceminister generał Konarzewski po odebraniu raportu od generała Wróblewskiego przejechał przed frontem oddziałów przy dźwiękach hymnu narodowego, poczem udał się przed pomnik księcia Józefa Poniatowskiego, gdzie zajął miejsce na specjalnie przygotowanej trybunie. Defiladę rozpoczęły dwie eskadry bojowych samolotów, które majestatycznie przeleciały nad placem. Następnie rozpoczęła się defilada oddziałów pieszych, artylerji, kawalerji P. W. i t. d. Świetna postawa wojska i oddziałów P. W. wzbudzały ogólny zachwyt.

I stolica Pomorza, Toruń, uczciła w niemniej uroczysty sposób święto 3 Maja. Przy przecudnej pogodzie, jaką nas obdarzył dzień 3 Maja, na placu przed kościołem garnizonowym odbyła się uroczysta msza św. polowa, po której ulicami miasta przeszła defilada oddziałów wojskowych, którą odebrał komendant garnizonu, gen. Maksymowicz-Raczyński z trybuny, wzniesionej na Rynku Staromiejskim. Podczas defilady krążyła nad Rynkiem eskadra samolotów. W południe odbyło się w teatrze widowisko ludowe przy szczelnie zapelnionej widowni. Uroczystości zakończyły się galowem przedstawieniem w Teatrze Miejskim, w którym odegrano operę Moniuszki „Halke“.

Do uświetnienia uroczystości 3 Maja przyczynił się w niemałym stopniu Zjazd Naukowy w Toruniu, który zgromadził w gronie Kopernika liczne grono najwybitniejszych uczonych polskich.

## Ciężkie czasy.

Od dnia 1 maja wszystkim urzędnikom zostały obniżone pensje o 15 procent. Niezmiernie urzędnikom naszym przykrem było to obcięcie poborów.

Jednak rząd polski nie chciał ludności obciążać nowymi podatkami, trzeba było wyrównać wydatki i dochody państwa. Obniżka pensyj urzędników zaoszczędzi dla Polski kilkadziesiąt milionów złotych rocznie.

Po wojnie w całej Europie i w Ameryce stosunki gospodarcze są bardzo ciężkie. Inne kraje mają znacznie więcej bezrobocia i długów niż Polska. U nas np. bezrobotnych jest 350 tysięcy, w Niemczech zato około 5 milionów, w Anglii 4 miliony, w Ameryce aż 10.

Tak samo jest i z długami. Pensje urzędników znizono nie tylko w Polsce ale i w 15 innych krajach. Są to Niemcy, Austria, Czechosłowacja, Rumunia, Włochy, Węgry, Jugosławia, Anglja, Irlandja, Danja, Argentyna, Chile, Kanada, Brazylja.

Da Bóg zabliznią się rany i na całym świecie oraz w naszej Ojczyźnie znów słońce zablyśnie.

## Powódź w Wilnie.

Wilno — ukochane Miasto pana Marszałka — nawiedziła straszna katastrofa powodzi.

Powódź w Wilnie jest rzeczą, jeżeli nie niebywałą, to w każdym razie tak rzadką, że mieszkańcy tylko kiwając głowami mówią: „najstarsi ludzie nie pamiętają“! Wszędzie na Wileńszczyźnie kto ją zna, powie, że lat już chyba czterdzieści nie było takiej powodzi, takiej masy nagromadzonych wód. W tej chwili **Wilja pędzi z szybkością 18 kilometrów na godzinę**, niesie ze sobą połamane płoty, części zabudowań, **wyrwane z korzeniami drzewa**, często nawet **wysokopienne sosny** z jej pięknych lasów nadbrzeżnych.

Za Wilją ruszyły wszystkie rzeczki Wileńszczyzny, odcięły szereg wsi i miasteczek, zalały domy, groble, pozrywały mosty.

W Wilnie od trzech dni panuje nastrój wręcz gorączkowy. Nawet bezpośrednio zagrożeni i poszkodowani powodzią wykazują tyleż przynajmniej żalu co ciekawości, ponieważ jak się rzekło, powódź w Wilnie ma posmak wybitnej sensacji. Do późnej nocy gromadzą się tłumy wzdłuż wybrzeży, oczekując dalszego przyboru, który jest ciągle sygnalizowany przez posterunki rzeczne.

Powódź szerzy się w zastraszający sposób, wyrządzając nieobliczalne straty. Dziesiątki domów zalanych jest, a woda sięga powyżej okien.

Odcięte jest od miasta więzienie wojskowe i komenda placu. Na jednej z ulic runął do rzeki jeden z domów.

Ponieważ woda wciąż podmywa nasyp ziemny, zagrożony jest tył gmachu **szpitala świętego Jakóba**. W pobliżu elektrowni pod wodą znalazły się **składy artylerji i składy prowiantowe**.

Uwaga całego miasta skierowana jest na **elektrownię miejską**. Zachodzi obawa, że **Wilno znajdzie się nagle w ciemnościach**. Dziś rano wskutek zalania rozdzielni prądu stałego **stanęły wszystkie warsztaty i fabryki**, zasilane tym prądem. Woda wdziera się do suteryn elektrowni i zagraża motorom.

Zagrożony jest również **most**, który jest jedyną arterją komunikacyjną, łączącą miasto z szeregiem bliższych i dalszych przedmieść i dzielnic Wilna.

Z całej prowincji nadchodzą **zatrważające wieści** o strasznych skutkach powodzi, która rozszerza się coraz bardziej, wyrządzając ogromne straty.

Komunikacja między ulicami odbywa się **zapomocą łodzi**.

Władze wytyżają wszelkie siły, aby ratować miasto.

### ZAGADKI KASZUBSKIE

(zebrał A. Świerkosz).

Jedze, ne vozym, szmaga, ne biczym, kroci bez diszli.  
(Rybak w czolmie). Jedzie nie wozem, trzaska nie  
biczem, wykrecą bez dyszla. (Rybak w czolmie).

Maluscy, ókrogluscy, jak to ruszi, plakac muszi. (Cibula).  
Malańkie okrągłe, gdy się ruszy, każdy plakać musi.  
(Cebula).

Sedzi panna w murku w czyrvunym kapturku. (Cegła).  
Siedzi panna w murze w czerwonym kapturze. (Cegła).

Sedzi kótek v uokne, uogonek mu mókne. (Igła). Sie-  
dzi kotek w oknie, ogonek mu moknie. (Igła).

Bioły jak gąs, zeluny jak trowa, mo uogun jak krowa,  
a to ne je krowa. (Sroka). Biała jak gęś, zielona  
jak trawa, ma ogon, a to nie jest krowa.



### Sztańdary i Paramenty Kościelne M. DALKOWSKA, Toruń, Szeroka 25

kontraktowa dostarczyni sztańdarów: 1. dla Kółek Rolniczych  
P. T. R., 2. Katol. Młodz. Polskiej na diecezję chełmińską,  
3. Głównego Związku Kolejowych Pracowników Drogowych  
Rzplitej Polskiej.

Proszę żadać oferty Najtańsze źródło zakupu  
Firma nagrodzona została w roku 1928 w Toruniu  
złotym medalem.



**Kursy Samochodowe**  
najdokładniejsze, najlepsze. Opłata  
na raty. Za egzamin gwarantuję.  
Nauka teoretyczna i praktyczna.  
Czas nauki 4—12 tygodni zależnie  
od pojętności ucznia.

**Szkola szoferów mechaników**  
Fr. Lipiński, Grudziądz,  
Mickiewicza 19 — Telefon 494 lub 94.

# KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

powiatu grudziądzkiego — w Grudziądzu ul. Wybickiego 39 — Tel. 220 i 284

➡ Rok założenia 1846. ⬅

Adr. Telegr.: „Komunalna“. Konto czekowe: Poznań Nr. 204.108.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe za wysokim  
oprocent. i załatwia wszelkie tranzakcje bankowe.

Stan wkładów oszczędnościowych w Kasie wynosi według ostat-  
niego bilansu ca. trzy miliony złotych na 17.500 książeczkach.

#### Warunki prenumeraty:

rocznie . . . . .	12 zł
półrocznie . . . . .	6 zł
kwartalnie . . . . .	3 zł
miesięcznie . . . . .	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

#### Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10

Nr. P. K. O. 160 365 Telefon: D. O. K. 144. Nr. P. K. O. 160 365

Redaktor: Witold Mężnicki, Toruń, ul. Szeroka 38.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.

DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.

#### Ogłoszenia:

Strona . . . . .	200 zł
1/2 strony . . . . .	110 zł
1/4 strony . . . . .	70 zł
1/8 strony . . . . .	40 zł
1/16 strony . . . . .	25 zł
1/32 strony . . . . .	15 zł

BIBLIOTEKA  
DR. M. KOPERNIKA  
TORUŃ